

GAZETA ŁÓDZKA



Sroda 10 Marca 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Zalozyciel i wydawca, Jan Grodek.

Rok IV. — № 56.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.,
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odnośnienie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w spiawach re-
dakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 strony i śród tekstu za wiersz lub jego
miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologia 20 kop.
Ogłoszenia zwyczajne 10 kop.
Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Ostatnie wiadomości.

Wielka Kwatera Główna.

9 marca. — Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Na wyżynie Lorette wojska nasze odebrały francuzom dalsze dwa rowy, wzięto przytem do niewoli 6 oficerów i 250 żołnierzy a także zdobyto dwa karabiny maszynowe i dwie mniejsze armaty.

W Szampanji i pod Sonain walki jeszcze nie dały rezultatu.

Na północny wschód od Mesnil ogniem naszym przeszkodziliśmy w ataku nieprzyjacielowi gotowemu do wtargnięcia.

W Wogezach utrudniają walki mgły i śniegi.

Walki na zachód od Muenster i na północ od Sounheim jeszcze trwają.

Z terenu wschodniego.

Na południe od Augustowa odparliśmy ataki rosyjskie, z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami.

Na północny wschód od Łomży, po nieudanym napadzie pozostawił przeciwnik w rękach naszych 800 żołnierzy.

Na północny wschód od Ostrołęki rozpoczął się bój, który dotychczas nie doprowadził do rezultatu. W ogniu walk, mających dla nas korzystny przebieg, na północny zachód i wschód od Przasnysza, wzięliśmy 3000 żołnierzy do niewoli.

Rosyjskie ataki na północ od Rawy i na północny zachód od Nowego Miasta były bezskuteczne. Tutaj wzięto do niewoli 1750 rosjan.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIENIĘ, 9 marca. Na północ od Wisły trwała i przez wczoraj ożywiona walka armatnia.

Na południe od Łopuszna rosyjskie ataki odparto z łatwością.

Atak wykonany w okolicy Goric, przyniósł nam dalszych jeńców. Zdobyte pozycje wszędzie zatrzymaliśmy, pomimo wielokrotnych prób nieprzyjaciela w celu odebrania ich.

Ustawicznie powtarzają się ataki nieprzyjacielskie na froncie Karpacim, które wróg wykonywuje w za-

leżności od możności rozwinięcia, raz z dużymi to znów z nieznacznyymi siłami. W ten sposób i wczoraj odparto z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela w wielu miejscach zażarte ataki rosjan, które dochodziły aż do naszych oszańców. W walce tej wzięto do niewoli dalsze 600 jeńców.

Panująca znów od kilku ostatnich dni w Karpatach niekorzystna pogoda, wymagała od walczących na tym froncie korpusów armji nadzwyczajnych zdolności.

W stałym kontakcie z nieprzyjacielem walczyły wojska nasze często dzień i noc, niejednokrotnie będąc zmuszonymi, podczas ostrego zimna i wysokiego śniegu wykonywać ataki albo stawić czoło w obronie atakującemu częstokroć silniejszemu nieprzyjacielowi. Samozaparcie się naszych dzielnych wojsk, jak i każdemu z osobna, który w tych walkach brał udział, należy się nieograniczona pochwała.

Zastępca-szefa sztabu generalnego
von Höfer
feldmarszałek-lejtnant.

Ameryka i Japonia.

Posel Japoński w Pekinie oświadczył, że postulaty jego rządu nie dotyczą całości państwa chińskiego. Japonia pragnie tylko podnieść handel chiński i życie Chin ekonomiczne. Mimo tego zapewnienia, stosunki zaostrzają się coraz bardziej. W Chinach wre potężnie i Japończycy, świadomi położenia, wysyłają na ląd stały w Azji znaczne transporty wojsk. Niedawno temu Japończycy pod broń powołali siedem roczników, co oznacza 850 tysięcy ludzi, gdy liczba wojsk w stanie pokojowym dochodzi tylko do 280 tysięcy. Podczas wojny poczyniono zapewne uzupełnienia należyte, tak, iż armja japońska, gotowa do boju, wynosi dziś zapewne przeszło milion ludzi. Takiej potęgi nie wyprowadziła Japonia swego czasu przeciw Rosji.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Japonia gotowa jest żądania swe przeprowadzić z całą stanowczością, czy zaś Chiny będą w możności oprzeć się woli Japonji, wątpliwość należy. Potęga militarna Chin nie jest zbyt wielką, gdyż reorganizacja sił wojskowych jeszcze nie postąpiła znacznie, przytem pamiętać należy, że reformatorami armji chińskiej są oficerowie i podoficerowie japońscy, którzy zapewne umieli sobie zjednać sympatje żołnierzy chińskich i wogóle pozyskać w Chinach przyjaźń.

Siła zbrojna Chin może wynosić 300 tysięcy żołnierzy, w co nie wliczono żołnierzy uzbrojonych w sposób przestarzały,

a więc Japonia mogłaby rozpocząć z Chinami wojnę w warunkach dla siebie najkorzystniejszych. Jak się zdaje, Japonia to uczyni dla tego, aby przeszkodzić ewentualnemu ujęciu się za Chinami któregośkolwiek mocarstwa. Ponieważ obecnie wszystkie mocarstwa zajęte są całkowicie wojną, przeto w rachubę wchodzić tu może tylko Ameryka. Europa zdolna będzie tylko do nic nie znaczących protestów platonicznych.

Prawdą jest, że Stany Zjednoczone nie kępowane są niczem, atoli ich siła militarna nie jest zbyt wielką. Siła zbrojna armji wynosi 100 tysięcy ludzi, milicji 150 tysięcy i nadzieja polega tylko na tem, że z milicji rezerwowej można będzie utworzyć silną armję ochotników.

Czy atoli zgłosi się potrzebna ilość ochotników, aby wziąć udział w wojnie samorskiej, jest pytaniem, na które dziś jeszcze stanowczo odpowiedzieć nie można. Nie ulega również wątpliwości, że wykształcenie wojskowe i kierownictwo utrudnione zostanie brakiem dotkliwym oficerów i podoficerów.

Pod względem marynarki Stany Zjednoczone zabezpieczone są lepiej. Posiadają one: 10 dreadnoughtów, 13 nowych i 6 starszych okrętów linjowych, 14 krążowników opancerzonych, 11 krążowników obronnych, około 60 antytorpedowców i 44 łodzie podwodne.

Ta potęga amerykańska na morzu sprawiła zapewne, że Japonia mobilizuje swą marynarkę, o czem świadczą jawnie powołania pod broń marynarzy.

Flota japońska składa się z 6 dreadnoughtów, 4 krążowników bojowych, 3 najnowszych nadrednoughtów, 4 silnych krążowników opancerzonych, które lepsze są aniżeli amerykańskie starsze okręty linjowe, 9 starszych okrętów linjowych, 7 starszych krążowników opancerzonych, 16 krążowników obronnych, 52 antytorpedowców i 16 łodzi podwodnych. Pod względem materiału okrętowego istnieje nieznaczna wyższość po stronie amerykańskiej, natomiast pod względem artyleryjskim mają Japończycy, skutkiem swych czterech krążowników bojowych, pewną przewagę. Torpedowców posiadają obie strony w równej liczbie. Zważywszy atoli należy, iż w razie wmięszania się Ameryki do wojny w Azji wschodniej tylko Japończycy będą mogli wyzyskać łodzie podwodne, co znaczy bardzo wiele. Jeżeli więc Amerykanie posiadają pewną przewagę w marynarce, odniosą Japończycy tę korzyść, iż używać będą bliżej swoich przystani, co stanowi ogromną przewagę.

W związku z ogromną przewagą japońską na lądzie wynika z tego, co powiedziano, że Japonia bez wielkiej obawy może przystąpić do wykonania swoich planów ambitnych w Chinach. To, co po zrealizowaniu tych planów pozostanie jeszcze w Chinach z wpływów europejskich i północno-amerykańskich, nie będzie zbyt znacznym. Czy plany te Japonia będzie mogła przeprowadzić bez walki, o tem zdecydują wkrótce w Waszyngtonie.

Z ziemi polskich.

Opuszczenie Tarnowa przez Rosjan.

Specjalny korespondent „Nowej Reformy” donosi, że Rosjanie opuścili już Tarnów i zajęli pozycje na sąsiednich stokach górskich. W celu upamiętnienia swych tutaj walk, cesarsko-niemieckie wojska nazwały

jedną drogę ulicą Cesarza Wilhelma, o czem powiadsmia odpowiednia tablica.

2000 wozów zdobytych podczas zimowych walk na Mazurach.

Jak się dowiaduje czasopismo fachowe „Holawelt” odtransportowano dotychczas ze zdobycy walk zimowych na Mazurach blisko 2000 różnego rodzaju wozów. Wartość zdobytych wozów wojennych oceniono na kilka milionów marek, i większą część z nich można wyprowadzić na widownię wojenną przeważnie na wschodnią. Chodzi głównie o wozy z taboru i do amunicji dla artylerji, które są zbudowane z drzewa dębowego i jesionowego. Wozy te są w większej części bardzo dobrze zbudowane. Koła zrobione przeważnie z pięciociałowego drzewa.

O ile powózki te okażą się uszkodzonymi, naprawią je w warsztatach reparacyjnych, w większości jednak wypadków zachodzą tylko potrzeba poprawienia sprynch.

Napady bandyckie w Częstochowie.

(o) Dnia 16 stycznia r. b. w Konopiskach pod Częstochową czterech bandytów, uzbrojonych w nowe brauningi, z twarzą zakrytymi chustkami, napadli na Józefa Fuchsa w jego własnym domu. Bandyeci obszkalili mieszkańca i zrabowali portfel z 380 rublami w papierach, 1200 marek niemieckich i około 50 rb. bonami.

W dniu 20 stycznia pomiędzy godz. 5 a 6 wieczorem, czterech uzbrojonych bandytów wtargnęło w Kawodrzy Górnej, powiatu częstochowskiego, do mieszkania Ignacego Połanika. Zupem bandytów stało się 37 rb. Bandyeci posiadali broń palną i przybyli z Częstochowy.

W sobotę d. 30 stycznia o g. 6 i pół wiecz. w Brzezinach Wielkich czterej bandyci, uzbrojeni w karabinki, brauningi i szable, napadli na robotnika Franciszka Bebla w jego mieszkaniu i zrabowali mu 184 rb. 55 kop.

Dnia 12 lutego pomiędzy 5 a 6 wieczorem Jan Mastalerz, zamieszkały na Sitowiznie gminy Grabówka w pcw. częstochowskim, został napadnięty przez 4 bandytów uzbrojonych w brauningi i sztylety. Bandyeci zrabowali Maształersowi 310 marek. Ten szereg napadów bandyckich zniewolił niemiecki zarząd cywilny w Częstochowie do wyznaczenia po 300 marek wynagrodzenia za wyszukanie bandytów.

Kronika polityczna.

Walki pod Dardanelami.

Załoga okrętowa przybyła z Marsylii zawiadamia: Jedenaście dużych parowców transportuje 20 tysięcy żołnierzy. Towarzystwo im siedem okrętów wojennych, cztery angielskie i trzy francuskie i wiele torpedowców. W sobotę, 6 b. m. rano przybyły do Maity. Następnie skierują się na półwysp Gallipoli. Dalsze 20000 żołnierzy mają być w pogotowiu do odjazdu w Toulonie.

Grey, Dardanele a prasa rosyjska.

Z Kopenhagi donoszą: Ostatnia mowa Greya, w której zaznaczył, że kwestja Dardaneli uregulowaną być może dopiero przy zawieraniu pokoju, wywołała niezadowolone w wielkiej części prasy rosyjskiej. „Birz. Wied.” piszą: Oświadczenia te mogłyby wywrzeć wrażenie, jakoby rząd angielski nie był poinformowany o postanowieniu naszym, dotyczącym zajęcia Dardaneli i jakoby przypuszczał, że zadowolimy się zneutralizowaniem cieśniny Dardanelskiej, czyli formułą, na którą w ostatnim czasie wskazywano w kilku organach prasy bałkańskiej.

Zbliżony do rosyjskiego ministerjum zagranicznych „Petrogradzkij Kurjer“ wypytywał w kwestji tej wielce wpływowego i poważnego dyplomaty rosyjskiego (czytaj: Sazonowa), który miał odpowiedzieć, co następuje: Kwestja Dardaneli z przed wojną była przedmiotem kilkakrotnej wymiany myśli pomiędzy Rosją i jej sprzymierzeńcami. Rosja nigdy nie tała się ze znaczeniem, jakie posiada cieśnina Dardaneliska dla jej interesów żywotnych, a rząd angielski oznajmił kilkakrotnie, że rozumie doskonale dążenia i interesy rosyjskie. Mamy więc pewne powody do przypuszczenia, że przy ostatecznym zlikwidowaniu obecnej wojny nastąpi rozwiązanie kwestji Dardaneliskiej za zgodą sprzymierzeńców naszych w zupełnej jednomyślności z naszymi interesami żywotnymi.

Przyczyna dymisji Krupieńskiego.

Z Rzymu donoszą do „Voss. Ztg.“, że dymisja Krupieńskiego nie nastąpiła całkiem dobrowolnie, o czym świadczą jego kilkakrotne zapewnienia, że aż do ostatku ynił on wszystko, co tylko było w siłach dzikich, aby pozyskać Włochy dla trójporozumienia. Ostatnie jego argumenty były następujące:

Grecja pójdzie z nami, Bułgaria będzie musiała pójść z nami. Zajęcie Konstantynopola wystawi całe wybrzeże rumuńsko-bułgarskie na nasze strzały działowe. Kto nie będzie z nami, będzie przeciwko nam, kto nie uczestniczył w walce, nie otrzyma swego udziału ze zdobyczy. Neutralna Bułgaria zrzecze się Macedonii, neutralne Włochy mogą otrzymać w prezencie południowy Tyrol i linię Isenzy, ale stracą na zawsze Triest, który stanie się niebawem niemieckim, lub słowiańskim i pozbawią się przyszłości w Azji Mniejszej. Otwarcie Bosforu dostarczyłoby Włochom zboża, Rosji materiału wojennego, a równocześnie przyczyniłoby się do szybszego pokonania Niemiec i Austro-Węgier.

Ponętne te argumenty rosyjskie nie zdołały jednakże przekonać Włoch i pan Krupieński musi ustąpić miejsca zręczniejszemu dyplomacie.

Znaczenie ofensywy francuskiej.

Sprawozdawca bazylejskiej „National Ztg.“ nazywa ciągle ataki Francuzów na zachodniej widowni wojennej bitwami frontowymi bez widoków powodzenia, które nie mogą wyrzucić bezpośredniego skutku na położenie strategiczne. Głębokie pozycje niemieckie we Francji północnej i Flandrii są dość silne, aby wytrzymać to „obmacywanie“ frontu jeszcze przez kilka miesięcy.

We wszystkich oficjalnych biuletynach dowództwa francuskiego z ostatnich dwóch tygodni wyczytać można pomiędzy wierszami dowód, że wodzowie sami nie

wierzą już w optymistyczne przedstawianie własnych sukcesów częściowych i w ich wpływ na położenie ogólne. Raporty, w których nieznaczne sukcesy lokalne, z równoczesnym zamilczeniem stwierdzonych faktów, przedstawione są bardzo efektownie, mają raczej ożywić nadzieje narodu francuskiego, niż wyświełlić istotne położenie. Prędzej czy później ta sztucznie podtrzymywana iluzja prysnąć musi przed gołymi faktami. Ani napór frontowy Francuzów na zachodzie, ani podjęta na nową ofensywę Rosjan na wschodzie nie zdołają zmienić powszechnej sytuacji strategicznej.

Nieudany napad na niemiecką łódź podwodną.

Biuro Wolfa donosi: Prasa angielska rozszerzyła wiadomość, że parowiec „Tuerdis“ (dawniej norweski a obecnie angielski) zatopił dnia 23 Lutego pod Beachy-Head niemiecką łódź podwodną, która go zaczepiła. Podczas oględzin parowca w warsztatach zauważono istotnie uszkodzenia płyt na dnie i śruby.

Jak nam donoszą ze strony kompetentnej usiłował faktycznie jakiś parowiec dnia 23 lutego zatopić jedną z naszych łodzi podwodnych. Ucierpiła ona jednak bardzo nieznacznie tylko i powróciła szczęśliwie do swojej przystani.

Kalendarzyk.

DZIŚ: 40 męczenników.
JUTRO: św. Konstantego.
TEATR WIELKI. Dziś 2-gi Koncert symfoniczny.
ZEBRANIA. Dziś zebranie właścicieli nieruchomości. Początek o godz. 4-ej.
KINEMATOGRAFY „Casino“ i „Odeon“. We wtorek i sobotę zmiana programu.
WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4-6, w niedzielę od godz. 11-1-1-jej.
WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza“ otwarta codziennie od g. 4-7.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Zuchwały napad.

Współpracownik naszego pisma, adwokat przysięgły p. Zenon Sleszyński, padł wczoraj o godzinie 1 po południu w domu, w którym mieszka przy ul. Przejazd 4, ofiarą zuchwałego napadu. Napastnikami byli osobnicy przybrani w czapki milicjantów. Rozpaczliwe wołania o pomoc zważyły innych lokatorów z tego domu, dzięki interwencji których udało się wyswobodzić nieszczęśliwą ofiarę.

Z kursów Handlowych.

W dniu przedwczorajszym w lokalu Stowarzyszenia Pracujących w Przemysle i Handlu (Nawrot 13) zebrałi się wszyscy nowo zapisani słuchacze, którym kierownik kursów p. C. Boryslawski zakomunikował

rozkład lekcji według następującego porządku:

Buchalterja i arytmetyka we wtorki i piątki, korespondencja zaś oraz języki, niemiecki i francuski w poniedziałki i czwartki, natomiast wykłady języka angielskiego zostaną wprowadzone o ile do środy b. tygodnia zapisze się dostateczna ilość osób

Następnie p. Boryslawski zwracał uwagę obecnych, że zapisani na buchalterję, dla własnych korzyści, zapisać się winni jednocześnie i na arytmetykę oraz korespondencję, gdyż przedmioty te ściśle łączą się ze sobą.

Zebranie przedstawicieli kas chorych i Związków zawodowych socjal-demokratycznych odbyło się wczoraj po południu o godz. 3-iej w lokalu Biura pośrednictwa pracy przy ul. Spacerowej nr. 21. Na porządku dziennym postawiono trzy sprawy: 1. Sprawozdanie z czynności Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Biednym. 2. Sprawę zwołania Rady Miejskiej. 3) Wybory przedstawicieli robotniczych do K. O. N. P. B. W zebraniu uczestniczyło 64 delegatów z mandatami (upoważnionych do głosowania) i mniej więcej drugie tyle gości.

Po wyborze prezydium zaznacza jeden z mówców, że dotychczasowi delegaci w K. O. N. P. B. otrzymali tak podrzędne funkcje, że większa część złożyła swoje urzędy. Należy zatem obsadzić na nowo opróżnione miejsca. Niestety, komisja Związków chrześcijańskich rozbiła solidarność, swojąc w tej samej sprawie drugie zebranie. Po krótkiej dyskusji wysłano do Domu Ludowego, w którym odbywało się zebranie Zw. chrześcijańskich, deputację z poleceniem, aby obie komisje zwołały w sprawie wyborów nowe wspólne zebranie.

Tymczasem przystąpiono do porządku obrad. Przy sprawozdaniu z działalności K. O. N. P. B. przedstawiał referent w jasnych barwach rzekome nadużycia tej instytucji i upośledzenie jakiego doznają w niej robotnicy. Sprzedano n. p. naftę i węgle, przeznaczono dla biednej ludności. Rozdawnictwo drzewa opałowego odbywało się w ten sposób, że padały trupy i t. d.

Jeden z mówców żądał, aby K. Obywatelskiemu przedłożono raz jeszcze projekt samoopodatkowania mieszkańców miasta, który przyniósłby K. O. N. P. B. najmniej 5953 rb. tygodniowo, a wprowadzony w życie w pierwszej chwili przedłożenia, byłby przyniósł już 150 tys. rb. Dłaczego nie uwzględniono tego projektu, który nie byłby żadną jałmużną ani filantropją?

Rozprawiano jeszcze o konieczności robot publicznych, o upośledzeniu delegatów żydowskich w K. O. N. P. B. o konieczności publicznych posiedzeń komitetowych i wysłaniu referatów z posiedzeń do gazet. Następnie ogłoszła jedna z towarzyszek referat o zwołaniu rady miejskiej, streszczający się w następujących zadaniach:

OBWIESZCZENIE.
Cesarski lekarz powiatowy dla miasta Łodzi i okolicy jako i dla kasu objął swój urząd.
Kancelarja znajduje się przy ulicy Rozwadowskiej Nr 4/III.
Ordynuje w sprawach urzędowych w dni powszednie przed południem od 8 i pół—10.
Łódź, 8 marca 1915.
Cesarsko Niemiecki
Prezydent Policji **V. Oppen.**

Rozporządzenie.
Powtarzające się niesnaski podczas zakwaterowania oficerów i podoficerów z powodu braku bielizny na pościel lub kluczy do drzwi i szaf, które zwykłe okazują się przechowanymi, zmuszają do następującego rozporządzenia:
Odnosne mieszkania należy uporzędkować natychmiast przez personal stróżujący lub nadzorczy. Niestosujący się do tego, podlegają odciążeniu surowej karze.
Komendantura w Łodzi.
Placmajor.

W obecnych stosunkach nie produkujemy wogóle, a tylko spożywamy. Cała ludność żyje kredytem, dostarczonym przez K. O. i zależy od łaski tej drobnej grupy. Kredyt ten jest za mały. Gdyby tak bogate miasto, jak Łódź, miało Radę Miejską, mogłaby ona zaciągnąć większą pożyczkę i przeprowadzić roboty publiczne. Wydałoby się wprowadzić większe kapitały, ale mieliby stąd korzyści tak robotnicy, jak miasto. Rady miejskie mogłyby się także zająć dostarczaniem żywności i przeszkodzić wywozowi zboża z kraju przez wojska niemieckie i austriackie. Obecne komitety tego uczynić nie mogą, ponieważ się obawiają. Wybraną zaś Radę Miejską musiałby uznać każdy rząd. Klasa robotnicza nie może sprzedawać swoich praw za jałmużnę. Całe społeczeństwo musi samo sobą rządzić. Nie wiemy, jak zdecydują się nasze losy w przyszłości, ale chcemy mieć naszą samodzielność i uwolnić się od sniwanawidzonej biurokracji, a pierwszym krokiem do tego jest Rada Miejska. Ci, którzy chcą rozbić tę walkę naszą, są zdradcami sprawy polskiej. W chwili tego przewrotu dziejowego mamy sposobność przesądzić się do tych instytucji i musimy koniecznie z niej korzystać.

W tej chwili wraca deput. 'elov wysłana do Domu Ludowego i oświadcza, że wcale jej na salę nie wpuszczono. Wobec tego przystąpiono do wyboru kandydatów na delegatów do K. O. N. P. B. Postawiono 20

11) **JÓZEF KATERLA**

RÓŻA

DRAMAT NIESCENICZNY.

ZAGOZDA
— Po trzecie — tęsknota, której przedmiot nieustannie i nieuchwytnie ucieka w dal.

CZAROWIC
— No, a jeszcze?

ZAGOZDA
— Wydaje mi się, że reszta jest już lepsza od nudy więzienia. Macchiavelli utrzymywał, że nuda gorsza jest, niż troska, niż nędza, niż rozpacz, niż choroba, nawet niż śmierć. Lecz to sika przesada. Nuda więzienna może być skutecznie znieczulona przez cierpliwość i obojętność. Skupienie wewnętrzne i jaknajścisłej logicznej rozważanie poza pancernem cierpliwości i obojętności wytworzyć może w przestrzeniach nudy wartości wyższego porządku. To, co nazywamy poposcielnie nudą, powinniśmy zastępować na przymiot duszy, nieznanym ludziom, chodzącym na świecie w wolności.

CZAROWIC
— Szkodliwi wy jesteście, szkodliwi niewymownie, ludzie, którym wszędzie dobrze

ZAGOZDA
— A szkodliwi dla kogo?

CZAROWIC
— Dla siebie i dla świata.

ZAGOZDA
— Ludzie, którym wszędzie dobrze, nie są bynajmniej szkodliwi, ani dla siebie, ani dla świata. Żywi się świat, poi wesołością tych, którym wszędzie dobrze. Są oni, jak halny wiatr w Tatrach, któremu dobrze jest na iglicach szczytów i dobrze w padołach nizin. Gdyby nie ci ludzie, świat byłby się zatęchł w ociążałym, przydługim, ciepłym spokoju.

CZAROWIC
— Dobra jest cicha, spokojna, do logicznych rozmyślań pobudzająca cela więzienna. Dobra była indywidualna cela cytadeli, dla każdego dziedzica polskiego indywidualizmu osobna — jedyna niewątpliwa własność polska — i dobra jest cela gromadzka, powstała w miarę rozwoju wyobrażeń socjalistycznych, nie można, ani twoja, ale nasza, gminna, rafuszcowa. Dobre są kajdany — i dobry szeroki gościniec sybirski. Dobra jest ojczyzsta troska, która nie zapomniała przysłać nam podkajdanków, wytańczonych z entuzjazmem przez najlepsze narodo-we nogi, żeby nie do samej kości żarło moskiewskie żelazo.

ZAGOZDA
— Dobre są kajdany. Jakoby stylus ostrokończysty, jakoby igła magnetyczna biegają po ciele ułomnym wciąż, tam i nazad, wskazując wieczny cel i pisząc na niem, żłobiąc głęboko prawdę niezmienną.

CZAROWIC
— Piszą tę ohydą prawdę niezmienną: spełniło się!

ZAGOZDA
— Czyliż nie to się właśnie speł-

niło, o czym tylekroć głośno były twe usta? Zakuto cię w kajdany. Przestałeś wreszcie być szlachcicem z rodu i pochodzenia, filistrem z przyzwyczajęń inteligentem, quasi-robotnikiem, odzianym *en bourgeois*. Stanałeś w rzedzie tych, co mają z rodu i przeznaczenia ręce, jak korzenie, a sami podobni są do pniów i konarów, którzy idą za nami krok w krok. wielką rzeszą, wołając raz wraz: idziemy za wami, my krzywdali!

CZAROWIC
— Czyliż tym rzeszom niezbędnie jest potrzebne moje męczeństwo?

ZAGOZDA
— Człowiek w miękkie szaty odziany, to co innego, niż człowiek w przepoconej koszuli, w brudnej sukmanie i cuchnącym kożuchu. Mularz z rękoma chropawymi od zaschniętego wapna i parlamentarny mówca z atlasowemi dłońmi — to tylko (na pozór ta sama falanga ludu. Socjalistyczny poseł do parlamentu, pobierający dziesięć rubli, czy guldenów dziennie, i nędzarz ze zdartemi od pracy dłońmi, głosujący posłusznie na parlamentarnego towarzysza, to zabawne kłamstwo towarzyskie. Nareszcie nikt ze skrzywdzonych nie będzie mi niczego zazdrościł. Na mój honor proletarjacki — niczego! Nikt nie wyrzekł się więcej, niż ja. Ani jeden proletariusz nademnie! Społem się kajdanami z proletarjatem, okupiłem duszę swoją od szafana — i już żelaznej mocy tego spoidła nic na ziemi nie rozewnie. Nawet zimna w Sybirze mogła. Tak to będzie razem — słowo i czyn.

CZAROWIC
— Czyliż dotychczas nie byłeś z nim spojony? Trzy lata *Krestów*, ośm lat wygnania na najbardziej dalekiem osiedleniu ludzkim, ciężkie roboty, dwu-

letnia bezsenna praca w ogniu rewolucji, wyrzeczenie się prawa do izby do łózka, do własnego surduta, butów i czapki, wyrzeczenie się imienia i rodzowego nazwiska? Jeszcze ci mało, niewolniku poświęcenia?

ZAGOZDA
— Słowo „niewolnik“, zdaje mi się, nie pasuje do mnie. Nie byłem niewolnikiem nazwiska, domu, izby, łoża, czapki, surduta, butów: Nie jestem również niewolnikiem poświęcenia. Zaraz tego dowiodę.

CZAROWIC
— Nie dowiedziesz tego, żebyś nie był niewolnikiem naszego sposobu działania. Musisz działać tylko tak, a nie inaczej. Nasze idee zdążają wciąż tą samą drogą, prowadzącą nie do zwycięstwa, lecz do kajdan. Zaczynając naszą pracę, wiemy jak przez sen, że nie my przerobimy nasze idee na siły twórcze, żywe, funkcjonujące, jak maszyny, lecz wciąż sennie pamiętamy o tem, że idee zwyciężą nas i podadzą nasze ręce w bezużyteczne żelaza. Tu jest rdzeń naszej niewoli.

ZAGOZDA
— Na pozór wydaje się, że masz słusność, a przecież, dzięki temu właśnie biegowi spraw, zdobywamy naturę wichru balnego, stajemy się wyzwolencami z niewolników ziemi, szczyrmy dziedzinę ducha. Niewolnicy ciała wiążą nam coprędzej ręce i nogi, gdyż im się zdaje, że wiążą i niweczą naturę ducha.

CZAROWIC
— Nie możesz zaprzeczyć, że jesteś fanatykiem ideału cierpienia.

(d. c. n.)

delegatów i 9 zastępców i po dalszej dłuższej dyskusji nad różnymi sprawami bieżącymi przyjęto następującą rezolucję:

I. Zebranie 64 delegatów Związków zawodowych i kas chorych, reprezentujących 64 tys. robotników, oświadcza, że solidaryzuje się z akcją dotychczasowych przedstawicieli robotniczych, delegowanych przez Komisję międzyzwiązkową do Komitetów Obywatelskich i poleca nowo wybranym delegatom, aby i oni stali twardo na gruncie interesów robotniczych i wskazań klasowego ruchu robotniczego.

II. Zebranie oświadcza, że rozpoczęta przez komisję międzyzwiązkową akcja o zwołanie Rady Miejskiej i o wprowadzenie u nas demokratycznego samorządu ma olbrzymie znaczenie dla całej klasy robotniczej i przez wszystkie organizacje robotnicze powinna być przeprowadzona z największą energią.

III. Zebranie stwierdza: 1. że zarówno samoobrona robotników przed głodem i niedzą, jako też walka ich o zdobycie sobie należnego głosu i wpływu w życiu publicznym — wymaga natężenia wszystkich sił i skupienia całego proletariatu pod sztandarem jego klasowych organizacji.

2. że komisja międzyzwiązkowa czyniła wszystko, aby ogół robotników do zgodnej akcji pociągnąć.

3. że działalność kierowników Chrześcijańskiej Demokracji jest zgubna dla ogółu robotników i zamierza do utopienia całej ich walki wyzwoleniczej w zamęcie. Przeciwdziałanie się klasowym organizacjom robotniczym, które same jedne tylko bronią interesów proletariatu, zakładanie konkurencyjnych instytucji robotniczych, zwotywanie konkurencyjnych zebrań, wybieranie konkurencyjnego przedstawiciela, jest jedynie na rękę wrogom klasy robotniczej, wzmocnia ich pozycję, a siły robotników osłabia i zużywa na bezpłodną walkę wewnętrzną. Zebranie wzywa robotników, podlegających tym zgubnym wpływom, aby się z pod nich wyzwolili i stanęli w szeregach klasowego ruchu robotniczego.

Wybrano jeszcze delegację, która przedstawi kandydatów K. Obywatelskiemu, a w razie odrzucenia ich, komisja wyda znowu list otwarty z podpisami robotników pod adresem Gł. K. O. Przyjęto jeszcze wniosek o opracowanie dyrektywy dla delegatów dzielnicowych w K. O. N. P. B. i o stałe zbieranie się delegatów w celach informacyjnych, dalej wniosek o urządzanie systematycznych zebrań przedstawicieli kas chorych i związków zawodowych w ważnych sprawach i postanowiono zwołać ponownie zebranie w następnym wtorek. Około godziny 8 zebranie zamknięte.

Ze związku majstrów rzeźniczych.

W celu utrzymania kuchni dla biednych, która ma być przez związek otwartą przy Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności, zobowiązali się następujący majstrowie rzeźniczy do tygodniowej składki na ten cel w wysokości 50 kop. i jednocześnie jednorazowo ofiarowali:

Jan Kijak 15 rb., Jan Fogel 6 rb., Michał Holwek 6 rb., Antoni Laskowski, Edward Hemfler, Stanisław Krüger, Gustaw Bredow, Teodor Lantaj, Michał Głapiński, Karol Ketner, Albert Laughof, Robert Laughof, Teodor Eslinger, Edmund Wistawski po 5 rb., Piotr Rządziński, Michał Daszyński, Jan Perwin, Antoni Wihan, Józef Furmański po 4 rb., Jan Elsner Leopold Dickow, Stanisław Tarczyński, Stanisław Drownowicz, Andrzej Sawicki, Leopold Hartmann, Karl Fogel, Gustaw Fogiel, Karol Tecznik, Franciszek Krzesiński, Andrzej Dzielnakowski, Karol Liebich Oskar Hentz, Herman Gercicz, Robert Lehmann, Antoni Sukienicki, Antoni Borkowski Wawrzyniec Stadlerz, Antoni Kozarski, Bruno Han, Alfons Lein, Józef Zapendowski, Teofil Musierowicz, Antoni Koto-wacik, Gustaw Grünh, Antoni Urbaniak, Teodor Elsner, Oskar Seidler, Richter Enzunger, Kulesza, Gerndt, Ławnicki, A. Vogt, Frank, K. Weinert po 3 rb.

Jasiński, J. Reimana, A. Nau i St. Kuligowski po 2 rb. Razem 216 rb. 50 kop. Sumę tą już wręczono prezesowi Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności pastorowi R. Gundelachowi. Prócz tego majster rzeźniczy pan Jan Kijak podwyższył swą tygodniową składkę na 1 rb. Ponieważ Łódzki Związek majstrów rzeźniczych czynem swym dał przykład dla wszystkich przedsiębiorców filantropijnych, przeto należy oczekiwać, że i inni majstrowie związkowi jaknajprędzej pośpieszą z jednorazowymi ofiarami i pokryją niezbędne wydatki na utrzymanie kuchni dla biednych. Przytem niewątpliwie nie zapomną o tem, że podwójnie daje ten, kto prędko daje.

Ujęcie zbiegłego z więzienia.

W przytułku noclegowym przy ul. Cmentarnej pod nr. 10 ujęto Stefana Plozaję, złoczyńcę zbiegłego z więzienia przy

ulicy Miłsza, ukrywającego się pod fałszywym nazwiskiem.

Krwawym szlakiem bandytów.

Jeden z uczestników krwawego mordy 9 osób na Słowaku, który został i osadzony w areszcie aleksandrowskim z którego zbiegł, zgodnie z wynikami śledztwa jest znanym bandytą ze Zgierza, Stefanem Piechurc, uczestnikiem wielu napadów bandyckich, grabieży i zbrodni. Ry-sopis poszukiwanego bandyty jest następujący: Wzrostu wysokiego, cienki, nosi się pochyło, wąsy obcięte po angielsku, blondyn, lat 28. Za ujęcie go łódzka prezydentura policji wyznaczyła nagrodę pieniężną. (o)

Znów krwawa walka w lesie.

Onegdaj w lasach należących do mająt. Rudonki pod Zgierzem, własności baronowej J. Zachertowej, znów rozegrała się walka pomiędzy milicją zgierską a tłumem, przybyłym w liczbie około 200 osób w celu wyrąbu drzewa.

Tym razem tłum wtargnął do lasu o godzinie 10 wieczorem i zaczął masowo wyrąbać drzewa przy świetle latarni. Wezwany oddział milicji, w liczbie 12 osób, wezwał tłum do natychmiastowego opuszczenia lasu, co jednakże nie odniosło pożądanego skutku, przeciwnie tłum zajął wobec milicjantów stanowisko wrogie, nadal ścinał drzewo i ani myślał wychodzić z lasu.

Na tle tego operu pomiędzy milicjantami a tłumem doszło do starcia, przyczem milicjanci dali do przeciwnika szereg strzałów rewolwerowych. Wreszcie, gdy milicjanci otoczyli i aresztowali 26 osób tłum pierzchnął z lasu.

Jeden z uczestników rabunku, niejaki Antoni Kotliński z Lućmierza, został postrzelony w rękę i przewieziony w celu opatrunku do szpitala w Zgierz.

Aresztowanych osadzono w areszcie przy ratuszu. (c)

Nowy szpital w Zgierz.

Wobec wybuchu w Zgierz epidemii ospy, na którą do dnia wczorajszego zapadło 12 osób, Komitet obywatelski otworzył dla chorych ospowych szpital, który mieści się w domu J. Napieralskiego przy ul. Łódzkiej. (c)

Na tropie złodzieja.

W czwartek ubiegły do kupca Hersza Sochańczego w osadzie Piątku dostał się złodziej i skradł biżuterji na sumę 500 rb. Zawiadomiona o tem milicja Zgierska, idąc za wskazówkami poszkodowanego, natrafiała na ślad złodzieja, który próbował skradzione przedmioty zastawić w jednym z lombardów łódzkich, jednakże zdołał się milicji wymknąć i jest poszukiwany. Nazwisko jego jest milicji znane.

W sprawie zasiewów wiosennych.

(o) W dniu 5 b. m. w Piotrkowie odbyło się, za pozwoleniem władz, zebranie, zainicjowane przez Piotrkowskie Tow. rolnicze w sprawie zasiewów wiosennych.

Na zebraniu byli obecni komendant obwodowy C. i K. pułkownik jeneralnego sztabu A. Turman z Dobczyc, komisarz cywilny dr. J. Dunikowski, oraz 60 okolicznych ziemian i włościan.

Na zebraniu poruszono wiele spraw, związanych z możliwością częściowo choćby dokonania zasiewów wiosennych. O całkowitem obsianiu roli na wiosnę mowy być nie może z powodu braku inwentarza, ziarna do siewu itp.

Zebranie uchwaliło rezolucję, iż sprawa dokonania w stopniu możliwym zasiewów musi być traktowana, jako nasz święty narodowy obowiązek. Dla skutecznego tego należy przedewszystkiem wyjednać u władz odnośnych natychmiastowe zaprzestanie rekwizycji tego wszystkiego, co jest do pracy nad zasiewami wiosennymi niezbędnem, a więc inwentarza rolnego, ziarna, narzędzi itd.

Postanowiono starać się o budulec dla tych, którzy mają popalone i poniszczone domy, oraz tworzyć jaknajliczniej parafialne i gminne komitety, które będą mieć na celu dopomożenie ludziom, pozbawionym zupełnie środków do życia.

Zebranie prosiło obecnego podczas obrad komendanta o przedstawienie potrzeb ludności, gdzie należy. Jako rzeczników ze swej strony wybrano ks. kan. Kokowskiego, pp. Tadeusza Walickiego, Zygmunta Lempickiego i Kazimierza Goebbla.

Ze sceny i estrady.

„Szkoła“.

Wczoraj w teatrze „Scala“ odegrała została na rzecz kursów dla analfabetów przez kółko amatorskie sztuka 4-actach Z. Kaweckiego.

Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że zwykle na przedstawienia amatorskie chodzą ciocie, wujaszki i znajomi, aby zobaczyć na scenie swoich bliskich, ale bardzo rzadko idzie publiczność do teatru na przedstawienie amatorskie, w celu osiągnięcia wrażeń artystycznych. Widocznym zespół, jaki brał udział we wczorajszym przedstawieniu, ma już pewną ustaloną markę, gdyż teatr był wprost przepełniony nie tylko miejscową ale i zamieszkową inteligencją.

Wszyscy ci, którzy przyszli wczoraj na przedstawienie do teatru „Scala“ nie doznali zawodu.

Drugi i czwarty akt zagrane były tak, że i na najlepszej scenie nie spotka się lepszego wykonania. Wogóle sceny zbiorowe grane były znakomicie...

A przytem co za umiar w odtwarzaniu pojedynczych typów! Każda postać zarysowana indywidualnie; akcja utrzymana w odpowiednim tempie a przedewszystkiem szczerść gry zmuszała do zapomnienia, że patrzymy nie na scenę ale na żywy obraz z życia...

W pierwszej już scenie i aktu zarysował się talent p. Breslauer w roli pani Wesołowskiej.

Dała ona nam typ, dobrze obmyślany w najdrobniejszych szczegółach, z zachowaniem właściwego umiaru w podobnych rolach.

Oprócz p. Breslauer zarysowały się dodatnio w tymże akcie talenty pp. Tartakowa, Oleja, Łęczyckiego, Szwarzmana, Zylbersztajna i innych.

Ale przedewszystkiem zaznaczyć należy konsekwentne obmyślenie najdrobniejszych szczegółów akcji, nad czem znać pracę reżysera, pana Tartakowicza, który o wszystkim pomyślał, aby akcję uzupełnić i nadać jej potrzebną i niezbędną potoczność.

Szczytem gry i doskonałej reżyserji artystycznej był akt drugi, gdzie oprócz wyżej wymienionych, miał sposobność zabłysnąć prawdziwym talentem pan Kalisz w roli Sobotniewicza. Jego „furiosum“ stopniowane właściwie oddane było w sposób, jakiego nie jeden doświadczony artysta by mu pozazdrościł.

Akcja 3-go aktu wyszła nieco blade, ale to właściwie z winy autora sztuki; za to w akcie 4-ym mieli sposobność, prawie ciż sami amatorzy, w rolach profesorów, znowuż pokazać publiczności, że umieją tworzyć nie tylko świetne typy uczniów, ale i profesorów. Tutaj oprócz wyżej wymienionych, pojęciem niewielkiej roli profesora Roztruchańskiego, p. Różycki okazał dowód inteligencji, podkreślając w kilku epizodycznych scenach ten typ nauczyciela nader plastycznie i pomysłowo.

Wogóle wszyscy, przyjmujący w akcie tym udział, wykonali powierzone im role bez zarzutu.

Chcąc być zupełnie ścisłym, należałoby wymienić nazwiska wszystkich amatorów i amatorów, chociaż autor sztuki specjalnie opracował role męskie, tak że panie miały zamało pola do wykazania wszystkich cech swojego talentu. Jednak już z tych małych ról, jakie wykonały panie: Birenfeld (rola pani Orzelskiej), Broockner (Ida Orzelska), Epsztajn (panna Madzia), Odeska (Aneczka), Myszowska (Hic Mulier) i p. Landau (Fertyczna Pani), osądzić można, że amatorki te wykraczają znacznie poza ramy wymagań, jakie zwykliśmy stawiać amatorom.

Reżyser sztuki, pan Adam Tartakowicz dał dowód w opracowaniu szczegółów wystawienia „Szkoły“, że jest inteligentnym reżyserem, który umie należyście wyzyskać zdolności miłośników sceny i należycie je uwydatnić. Wybór sztuki uznać należy za bardzo szczęśliwy, gdyż, pomijając akcję, posiada ona bardzo piękne tendencje, bo wskazuje jaką szkoła jest a jaką byćby mogła i być powinna.

Wszyscy, którzy byli wczoraj na przedstawieniu, poza wrażeniami artystycznymi, przyczynili się również do podtrzymania tak pożytecznej instytucji, jak kursy dla analfabetów, na rzecz których odegrano to przedstawienie.

Wobec takiego powodzenia, pożądanym jest, ażeby „Szkoła“ powtórzoną była w jaknajbliższym czasie na jeden z odpowiednich celów.

J. Gr.

Benefis Aleksandra Ołędzkiego.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się benefis utalentowanego artysty p. Aleksandra Ołędzkiego, jednego z najmłodszych na scenie polskiej.

Na benefis swój p. Ołędzki wybrał doskonałą komedię polskiej spółki komedjopisarskiej Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Małż z grzeszności“.

Z ostatniej chwili.

Sułtan do Cesarza Wilhelma.

KONSTANTYNOPOL, 9 marca. Według Agencji „Millic“ z okazji walk zimowych na jeziorach Mazurskich, nastąpiła pomiędzy sułtanem a Cesarzem Wilhelmem, serdeczna wymiana depesz. Sułtan ofiarował Cesarzowi wojenny order Intiaz.

Zatopienie parowca.

ROTTERDAM, 9 marca. Pod Dovrem zatonał dnia 7 marca parowiec towarzystwa Jennesoy Taylor & Co w Inderlandzie, który z polecenia admiralicji angielskiej wysłano z węglem z Newcastle do Gibraltaru. Okręt wpadł na minę lub też trafiono go torpedą. Załogę z wyjątkiem 3 ludzi uratowano.

Nowe ministerjum greckie.

ATENY, 9 marca. Agencja d'At-hène donosi: Gunario przedstawił królowi dzisiaj o godz. 4 po południu listę uczestników nowego gabinetu. Skład gabinetu następujący: Prezesem ministrów i minister wojny—Gunario, ministrem spraw zagranicznych—Zogroaphos, komunikacji—Baldadyis, kultu i oświecenia—Ve-zikis, finansów—Protapapadakis, spraw wewnętrznych—Triantafyllakes, gospodarstwa ludowego—Antasias, sprawiedliwości—Tsaldaris, marynarki—Strafos. Król listę zatwierdził.

Nowy gabinet jutro złoży przysięgę wierności.

Chiny i Japonja.

PETERSBURG, 9 marca. Korespondent „Nowoje Wremia“ donosi z Tokio pod datą 8 lutego: Pół-rzędowe oświadczenie Chin, jakoby Japonja zrezygnowała z kilku swych żądań względem Chin, nie potwierdza się. Chińczycy w Kalifornii w związku z żądaniami postawionymi przez Japonję Chinom ogłosili bojkot towarów japońskich.

Aresztowanie dalszych osób S. D.

Z Petersburga do Berlina donoszą drogą przez Kopenhagę, iż rząd rosyjski kazał aresztować jeszcze ośmiu posłów socjalistycznych do Dumy.

Brak owsa w Petersburgu.

PETERSBURG, 9 marca. „Russkoje Slovo“ donosi: Zaprowadzona przez naczelnika miasta taksa na owies postawiła stolicę w takim położeniu, że wiele osób a także administracja państwowa są pozbawione możności otrzymania owsa za cenę ustanowioną przez naczelnika miasta. W takiej sytuacji znalazł się między innymi: minister spraw wewnętrznych i zarządy poczty i telegrafu. Upoważniony Maklakowa i zarządy poczt i telegrafów wytyczyli wszystkie siły, aby poszukać owsa, nie mogli go jednak dostać.

Zemsta wrogów politycznych.

Pewna angielska, mając zamiar spędzić kilka tygodni w Paryżu i nasłuchawszy się dużo dobrego o pewnym pensjonacie francuskim, zwróciła się listownie do jego właścicielki o zakomunikowanie warunków pobytu; w post-scriptum zaś prosiła o poinformowanie, jak daleko od pokoju mieszkalnego znajduje się „W—C“.

Francuska, domyślając się, iż pod inicjałami W—C ukrywa się Westminster Church — kościół anglikański w dzielnicy pół Elizejskich, odpisała pomiędzy innymi: „W—C znajduje się nie dalek jak o 1/4 kilometra od pensjonatu“.

Angielska wyrzekła się przyjemności za-

mieszkania w tym pensjonacie i ostrzegają wszystkich swoich znajomych.

Przypuszczam, że owa Angielka nie zamieszkała by również w tym domu, w którym ja obecnie mieszkam. Budowniczy tego domu, wzorując się na swoim koledze, który budował królewski pałac w Wersalu, uważał za zbyt cenne zaopatrzyć niektóre mieszkania w niezbędne, zwłaszcza dla ludzi chorych na katar żołądka, ubikacje. To też ja zmuszony jestem posługiwać się pawilonem w stylu łódzkim, wzniesionym na podwórzu.

Dotychczas, pomimo wszelkich stanów wojennych, oblężenia, wzmocnionej ochrony i t. p. nie mi nie stało na przeszkodzie w używaniu, jak mówią francuzi, tej jedynej przyjemności, która nie nie kosztuje.

Mais quelqu'un troubla la fête.

Jak wiadomo, znaczna część personelu milicyjnego składa się z ludzi, zaprzędanych duszą i ciałem moskalom.

Niestety, moje incognito zostało zde-maskowane: Łatwiej jest wszak w Łodzi kupić funt ryżu albo kaszki krakowskiej, jak zachować incognito.

Na represalje ze strony czcicieli knuata z pierwszego piętra nie potrzebowałem długo czekać; postanowili oni, rafafruzując Anglię, zmusić mnie do kapitulacji drogą „zatchniecia“.

Kiedy wczoraj zrana, powodowany nagłą potrzebą, dążyłem do pawilonu w stylu łódzkim, stanął przedemną, jak ów smok, który strażę wejścia do jaskini, miliojant i rzekł: „niezias“. Żadne argumenty i perswazje nie pomogły.

Pobiegłem, a właściwie polecałem na pierwsze piętro, do zarządu dla otrzymania przepustki do W — C. Ale była to droga krzyżowa. Przedewszystkiem kilku panów w czapkach, kazali mi zdjąć kapelusz w pocekalni. W pierwszej sali, rozpoczęto od tego, iż zażądano odemnie paszportu; wszak wiadomo, iż w Rosji człowiek się składa z duszy, ciała i paszportu. Trzeba oddać jednak tę sprawiedliwość moskalom, że za ich pobytu tutaj wolno było załatwić swoje naturalne potrzeby bez paszportu.

Daremuś wolałem wielkim głosem: „p rieuum in mora“.

Niejaką Eustachy Brykalski, kierujący tą wyprawą wojenną przeciw mnie, kazał mnie naprzód wyrzucić a potem zatrzymać dla spisania protokołu. Nareszcie mi się udało wyjść z tego piekła dantejskiego.

Dla zrozumienia dalszego ciągu tej historii muszę powiedzieć czytelnikom kilka słów o sobie. Mam zaszczyt od dłuższego czasu być stałym członkiem klubu „de la Meriteiraie“, do którego z Polaków z Królestwa Polskiego był przyjeżdżający na członka stałego, oprócz mnie, jedynie Maurycy ordynat hrabia Zamczyski. Przez kilkanaście lat obracałem się w najbardziej wytwornych towarzystwach Europy. Na punkcie honoru jestem bardzo drażliwy.

Zeszedłem więc raz jeszcze do piekła dantejskiego, aby zażądać od Brykalskiego satysfakcji za wyrządzone mi afront, w odpowiedzi na to zostałem znowu wyrzucony za drzwi, ale tym razem w sposób bardziej bolesny.

X. X. X.

Płock w ogniu wojny.

Z dziesięciu gubernji Królestwa już tylko jedna, siedlecka, nie jest bezpośrednio objęta burzą wojenną. Lubelska, kielecka, radomska i suwalska, była widownią od samego początku wojny; do piotrkowskiej, kaliskiej i warszawskiej płomień wojny wdarł się znacznie później. Obecnie grozi ten sam los gubernjom łomżyńskiej i płockiej, gdzie dotychczas walki toczyły się tylko na pograniczach.

Od 3 tygodni w obrębie ognia działowego znalazło się także miasto Płock, niegdyś siedziba królów, dziś, jako znacznie oddalone od głównych arterji ruchu kolejowego, zwykle ciche, nieco senne, lecz może szczerzej i serdeczniej polskie, niż niejedyn inny głośniejszym życiem tętniący gród Królestwa.

Piękność położenia Płocka i jego świątyni opiewał już Sebastjan Klonowicz w swoim „Flisie“:

Płocko—wesołe na łądzie wysokim
Oglądasz, będąc pod brzegiem głę-
bokim,

Chceszli wierzch ujrzeć stamtąd ko-
ściolowy,

Zdejm kołpak z głowy...

Od strony Wisły, ze statku lub z mostu Płock, przedstawia się niezmiernie malowniczo. Na brzegu 170 stóp wysokim, panującym nad obszerną przeciwległą równiną, wśród bujnej zieleni, rysuje się szereg gmachów: katedra, dawny klasztor dominikański, dwie wysokie baszty, które należały dawniej do warownego zamku płockiego i kilka innych. Wysoki brzeg pod nimi stromo spada do Wisły. Rozłożyły się na nim amfiteatralnie szeregi domków „Powiśla“ i „Rybaków“, zamieszkałych przez ludność uboższą, trudniącą się rybołówstwem lub przewoźnictwem, której główną żywicielką jest Wisła, szeroka w tem miejscu na blisko 1000 metrów.

Najważniejszym i najcenniejszym gmachem miasta jest katedra, jedna z najpiękniejszych na ziemiach Polski. Wznosząc się na najwyższym punkcie stromego brzegu, oddalona od niego zaledwie o kilkadziesiąt metrów, widoczna jest już zdaleka.

Była to jedna z pierwszych murowanych świątyni chrześcijańskich w Polsce, jest jednym z nielicznych zabytków romańskich w naszym kraju, a jedyną świątynią w Królestwie, w której spoczywają zwłoki królów polskich. Obok tych królów: Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego—chowa katedra prochy całego szeregu piastowskich książąt mazowieckich.

Zbudowana podobno już w roku 1144 z polnych ociosanych kamieni, iskrzących się i dziś jeszcze mika i kryształami kwarcu, oraz z cegły, za rządów biskupa Aleksandra ze Szreńska w stylu czysto romańskim, przebudowana została częściowo i rozszerzoną w roku 1560 przez biskupa Jędrzeja Łada Noskowskiego, następnie odrestaurowana dwukrotnie przez biskupów Poniatowskiego (r. 1784) i Szembeka w r. 1903. Ostatnią tę restaurację

wykonano według planów i pod kierownictwem architekta warszawskiego Szylle-
ra. Wówczas też otrzymała katedra piastorską brązową w tympanonie nad główną bramą, dzieło Piusa Wielońskiego.

Prochy Krzywoustego i jego ojca spoczywają w kaplicy królewskiej, mieszczącej się w jednej z wież. Piękny prostota i powagą sarkofag z czarnego marmuru, umieszczony na środku kaplicy, podtrzymują cztery białe orły z cynku. Na wieku insygnia królewskie: korona, miecz i berło, a nad tem, na przedniej ścianie, również z czarnego marmuru, czuwa pięknie wykonany alabastrowy orzeł polski. W nawie głównej i obu bocznych dużo innych pomników grobowych o wielkiej wartości artystycznej.

Inne zabytki przeszłości mieszczą się w muzeum djecezjalnem, zbudowanem obok katedry. Są tam doskonale zachowane prześlizne mszały i psalterze z XII i XIII wieku, unikaty na ziemi polskiej, obok wielkiej liczby pamiątek innych i cennej galerji obrazów. Osobne muzeum archeologiczne i przyrodnicze posiada Płockie Towarzystwo naukowe, połączone z piękną biblioteką o blisko 30,000 tomów. Powstała ona głównie z księgozbioru autora „Kirgiza“, Gustawa Zielińskiego, i jest jedną z wybitniejszych w Polsce.

Rozmaitości.

Stefan Żeromski—rosjaninem.

Političen“ rozpoczęła w odcinku drukować Żeromskiego „Dzieje grzechu“. Pod nagłówkiem widnieje podpis: „Romans rosyjskiego pisarza Żeromskiego“. „Političen“ zrobiła niedawno z żargonowego „poety“, zwiącego się Szulem Aleichem (rechte Salomona Ascha, którego siostra, jak niedawno czytaliśmy w jednej z korespondencji wojennych „Berl. Tagebl.“, handluje w Łowiczu śledziami (co jej zresztą ujmy nie przynosi—red.), „wielkiego poety polskiego“. Wdzięczni być powinniśmy kopenhaskiemu organowi p. Jerzego Brandesa, znawcy literatury i stosunków polskich, za tę życzliwość dla narodu polskiego,—ale nie jesteśmy tak zaborczy, by „rekwirować“ dla narodu naszego—Szulem Aleichem'a. Za to słuszną możemy mieć pretensję, by organ, którego stałym współpracownikiem jest „znawca literatury polskiej“ i autor książki zatytułowanej „Polska“, nie odbierał narodowi naszemu twórcy „Urody życia“, „Popiołów“, „Szyfowych prac“ i t. d.

Zaporożcy, jako kawalerowie maltańscy.

W Berlinie ukazała się nakładem centralnej organizacji ukraińskiej książka p. t. „Die ukrainische Staatsidee und der Krieg gegen Russland“, poświęcona przedstawieniu publiczności niemieckiej, czem jest „ukraińska idea państwa“. Na stronie 13 czytamy tam w notatce, objaśniającej czem byli Zaporozcy, co następuje:

„Zaporozcy byli to zakon rycerski podobny do kawalerów maltańskich. Mieszkali oni nad dolnym Dnieprem i tak jak kawalerowie maltańscy mieli zadanie prowadzić u-

stawiczną walkę przeciw „niewiernym“ Tatarom i Turkom“. (?)

Aresztowanie „13-letniego bohatera“.

Przed kilkoma tygodniami na ulicach Krakowa jakiś czas zwracała uwagę postać kilkunastoletniego chłopca w uniformie wojskowej, nawet z trzema gwiazdkami na kołnierzu. Był to „13-letni bohater“, Antoni Kahanek, który na obu placach boju, północnym i południowym, dokonał, wedle własnych twierdzeń, wielu czynów znamienitych. Odbił on na ochotnika kampanię przeciwko Serbji, po meżnych walkach został wzięty do niewoli i skazany na śmierć, jako nieżołnierz. Jednakże serbski następcza tronu, książę Aleksander, ułaskawił go, pod warunkiem, że będzie pełnił dla Serbów służbę wywiadowczą.

Kahanek pozornie zgodził się, a wkrótce uszedł z niewoli, zastrzelivszy serbskie strażę. Następnie dostał się na galicyjski plac boju, gdzie zastrzelił pewnego wyższego oficera rosyjskiego i t. p. Czyny 13-letniego bohatera robiły niemały rumor, zwłaszcza w ojezystem mieście Bernie Morawskiem i w innych miastach czeskich, gdzie się Kahanek następnie udał, w każdym był po kilka dni w wojskowym szpitalu „na odpoczynku“ i gorliwie szerzył sławę swych czynów, chętnie słuchany, podziwiany, opisywany, fotografowany w czasopiśmie ilustrowanych.

Jednakże sława ta właśnie, gdy się zbyt rozszerzyła, zgubiła „bohatera“. Rozgłoszenie jego czynów wojennych zainteresowała się podejrzliwa policja berneńska i przypomniata sobie zarazem, że bohaterstwo to nazwisko znane już jej było także przed wojną z czynów mniej wojowniczych. Okazało się, że 13-letni Antos nie jest wprawdzie rycerzem-bohaterem, ale niemniej młodzieńcem o dużej fantazji i przedsiębiorczości. Jeszcze przed wybuchem wojny uciekł on z domu rodzicielskiego i wędrował gdzieś „światami“. Zdobył sobie uniform kadeta i przyszył na mundurze trzy gwiazdki. W Krakowie udał mu się za pomocą wywiadowanego przez siebie w pole kapelana uzyskać legitymację, którą mu potwierdziły władze wojskowe. To pozwoliło Kahankowi jeszcze szerzej rozwinąć skrzydła fantazji, a czyny jego wojenne zaczęły się mnożyć i nabierać coraz większego znaczenia. Tu właśnie jednak przerwało mu „karjerę chwaly“ i osadzono w domu poprawczym w Morawskim Krumłowie.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu K. G. Wiersze „Wyzwolenie“ i „Zniszczenie Polski“ do druku się nie nadają.

Wiosno wyzwolenia chrześcijańskich ludów! Doznaly narody twych wolności cudów!.. Aureolą czynów objętaś umysły; Twe jasne zdroje z głębi wytrysły“ i t. d.

Przecież to nie poezja!..

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA“ eukalyptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypcie. Dostać można w aptekach i większych składach aptecznych.

„ALA“ poleca apteka W. Danieleckiego, Piotrkowska 127.

Cygara, tytonie, papierosy, gilzy i machorkę tanio można dostać u Hermana, Piotrkowska 35 m. 33. 3139

Dwa wozy do sprzedania, większy i mniejszy chomonto. Widzewska 135.

Michał Piechulski zgubił kartę od paszportu wydaną z fabryki K. Szajbiera. 7-1

Uczeń gimnazjum poszukuje stancji. Oferty w Administracji pod liter. J. S. 3163-3

Poszukuje się w centrum miasta umiarkowanie mieszkanie składające się z dwóch ewentualnie trzech pokoiów. Oferty z wyszczególnieniem warunków uprasza się złożyć w administracji niniejszego pisma dla M. R.

Zaginiony paszport na imię Ludwika Różańskiego. Wydany z IX cyркуtu, m. Warszawa. Laskawy znalazca raczy odnieść do IX cyркуtu Zarzewska 6-3-1

Wyjeżdżam za granicę, załatwiam korespondencję. Listy proszę składać w komendanturze dla „Czajkowskiego“.

Drukarnia akcydensowa

J. GRODKA,

PRZEJAZD 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Tabele,
Kwitariusze,
Rachunki,
Afisze,
Klepsydry,
Plakaty,
Zaproszenia,
Bilety wizytowe
Blankiety

i t. p.

Dla dużych nakładów maszyna rotacyjna.

Ceny umiarkowane.

KARTOFLE

najlepszego gatunku,

również wszelkie inne produkty spożywcze tanio nabyć można w restauracji „VEGETA“, Zielona 3, z frontu. 470

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa M. 2.

róg Piotrkowskiej. Telefon M 13-59

Syphilis, choroby skórne, włosów,

(kosmetyka lekarska), weneryczne,

mocznikowe i niemocy piciowej.

Leczenie syphilisu salvarsanem Erlich-Hata „606“—914 (wśródrynie).

Leczenie elektrycznością, elektroliza

(usuwanie szpecących włosów) chorób

włosów i skóry przy pomocy sztucznego słońca wysokogórskiego

(quarzlampe) oświetlenie kanału (u-

retroskopia). Przyjmuje od 8—1 r.

od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

BIURO REDAGOWANIA PROŚB I PRZEPISYWANIA NA MASZYNIE.

„VERITAS“

w ŁOZLI, ulica Średnia 5, II p.

Redaguje wszelkie prośby:

do Milicji, Komisji Rozpoznawczo-Pojednawczej,

Sekcji Prawnej i Władz Wojskowych.

Biuro czynne codziennie od 10 r. do 6 w.

„AMALINA“

Pasta do włosów, wzmacnia je i chroni od powtórzenia się łupieżu. Zaleca się do codziennego użytku.

Żądać w składach aptecznych, perfumerjach i zakładach fryzjerskich.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i Łódź, Adam Pływacki, Targowy Rynek 4j1.

Zamiast herbaty

pijcie Kawę Zdrowia „Sanitas“ bez kofeiny!

dozwolona przez Urząd Lekarski za M 2625.

Nadaje się do picia bez cykorji i mleka. Zaleca się szczególnie jako wzmacniający napój dla nerwowych i skłobowitych.

Cena 1 funt 90 k., pół funta 50 k.

Do nabycia u H. Neumana, Widzewska 86. Dł. członków Stow. Prac. handl. — rabat.